

## CZAS WOLNY CZASEM ŁASKI

Czas łaski jest w perspektywie chrześcijańskiej wyrażeniem niezwykle udanym, którym chcę się posługiwać celem określenia tego czasu, jaki w innym rejestrze odniesień zwykliśmy określać mianem czasu wolnego.

Jeśli się skupiamy na przeciwstawianiu pracy zabawie jako na dychotomii czasu nakazanego (narzuconego) i czasu dyspozycyjnego, wydaje nam się wówczas, że wolność w dysponowaniu czasem w odniesieniu do wszelkich upragnionych działań byłaby przede wszystkim tym, co specyfikuje ten czas łaski. Wtedy bowiem wielu konstruuje to, co stanowi ich własny projekt, niekiedy bardzo osobisty i intymny, dotyczy on bowiem spotkania się z sobą samym, z Bogiem, z przyrodą i całą otaczającą nas rzeczywistością; jest to także czas przeżywany przeważnie w grupach podstawowych, spontanicznych, nieformalnych.

Kiedy się ponadto traktuje, oczywiście nie zawsze słusznie, czas pracy jako ograniczający, a nawet przygniatający człowieka, i spogląda na czas narzucony (poświęcony innym także zajęciom nieodzownym do życia i przetrwania nie tylko nas samych, ale i osób w jakiś sposób z nami związanych) jako również ograniczający, wówczas czas wolny jawi się nam jako czas wolnej realizacji osobowej, rodzinnej, grupowej, wspólnotowej. Jak gdyby był on faktycznie czasem prawdziwego życia w obliczu tego życia, jakie jest zwykłym tylko istnieniem.

Również uwarunkowania społeczne zmieniały się niejednokrotnie bardzo głęboko i jawią się już na horyzoncie nowe perspektywy.

### Czas łaski – dlaczego?

W pierwszym swym ujęciu czas łaski oznacza czas bezpłatny, czyli darmowy. Chodzi więc tu o ujęcie, które – chociaż jawi się jako pierwsze – zasługuje na większą uwagę, a to choćby dlatego, że coraz bardziej jest tylko po części prawdziwe.

W rzeczy samej jest to czas, w którym odpoczywanie było dawniej zasadniczo darmowe w ekonomicznym tego słowa znaczeniu, albo

– ściślej się wyrażając – czas, w którym nie uświadamiało się sobie zajęć z nim związanych. Tymczasem rozwój przemysłu związanego z kulturą i przybierające wciąż na sile ustawiczne niemal organizowanie imprez, w tym także sportowych, oraz tak wiele czynności towarzyszących naszemu odpoczynkowi – wszystko to sprawia, że człowiek staje się znacznie bardziej rozproszony, podminowany, a nierzadko także przestraszony, mając na uwadze wydatki związane z wykorzystaniem swego czasu wolnego. Czy w takiej sytuacji można jeszcze nazywać czas wolny czasem łaski?

Czy jest to czas łaski dlatego, że nie spodziewamy się po nim żadnej wzajemności? Należałoby zatem przyjmować go z wdzięcznością nie tylko dlatego, że niczego on od nas nie wymaga, ale zwłaszcza dlatego, że wyzwala nas z naszej codzienności, z przygniatającego nas nierzadko naszego ekonomicznego myślenia, bo nie wymaga od nas żadnego wynagrodzenia, i że nie oczekujemy od niego żadnych korzyści dających się ująć w sposób czysto materialny. Nawet w tak uwspółcześnionym społeczeństwie, jak nasze, odnosi się wrażenie, że wreszcie nie zawsze „czas to pieniądz” przynajmniej dla tego, kto potrafi się cieszyć i korzystać. Jeżeli cały czas ma być wydajny, konieczne jest niewątpliwie to, by on sam był zawsze jakimś tam pieniądzem.

### **Czas łaski czasem przemiany**

Czas łaski jest także czasem przemiany; jest czasem zmagania, niekiedy przewidzianych, a niekiedy wprost zaskakujących.

Umieć się wyzwolić z czasów zdominowanych, ściśle określonych – to część sztuki życia; to uzupełnienie i podstawowa rekompensata przewidywanej, skalkulowanej, nacechowanej jakimś współzawodnictwem codzienności. Dzisiaj, podobnie zresztą jak dawniej, ale z innych motywów i w innym niewątpliwie stopniu, istnieją dwa sposoby przeżywania czasu.

Jeden jest ściśle uwarunkowany pracą przynoszącą bardziej bezpośrednie owoce, nieodzowne do życia, jest to czas przeróżnych, mniej lub bardziej złożonych, poczynań związanych z tą ziemią. Oczekujemy po nim jasnych i wyraźnych owoców.

Drugi wiąże się z czasem, którego się nie mierzy, którego się używa (nagromadził się bowiem w jakimś innym czasie), którego owoce wymagają poszukiwania, chociaż nie wie się dokładnie, gdzie i kiedy; czas darmowy, w którym się oddajemy sobie i innym bez rozliczania, czas w pewien sposób bardziej wymagający, albowiem nie ma ograni-

czeń czasowych ni przestrzennych. Niemniej jest to czas wybitnie skądinąd sensowny.

Ten właśnie czas darmowy jest typowym czasem odniesienia, które zespala nas głęboko z osobami, z rzeczywistością istniejącą w czasie i ponad czasem, zespala nas w przestrzeni i ponad przestrzenią, tu i teraz, jako wolnych w każdym miejscu i momencie.

Tak rozumianą przemianę, która „zobowiązuje” nas do życia razem z innymi, analizował już Marcel Mauss w swoim znanym *Szkicu o Darze*<sup>1</sup> na początku minionego stulecia; jest to dawanie siebie samego, całkowicie dobrowolne i wspaniałomyślne, chociaż zawsze wynagradzane materialnie i duchowo, i tym bardziej wynagradzane, im bardziej wspaniałomyślnie żyjemy.

### Odzyskać darmowość czasu

Zasadniczym rysem społeczeństwa dzisiejszego jest natychmiastowa wymiana, w ramach której wytwarza się, proponuje i sprzedaje dobra i usługi, zgodnie z ustalonymi wcześniej parametrami, tak że życie koncentruje się na działaniu określonym, jeśli to tylko możliwe, uprzednio odnośnie do swej natury, czasu i miejsca. A gdy już się za coś zapłaci, ustaje dana relacja, a przynajmniej nikt i nic się nie domaga dalszego jej istnienia; po wykonaniu jednej czynności przechodzi się do innej, zachowując niekiedy w pamięci rzecz dokonaną.

Ten stan wymiany i działania, urzeczywistnianych w czasie, przestrzeni i relacji – oczywiście bardzo ograniczonych i z natury swej chwilowych – jawi się jako nieodzowny do życia społeczeństwa złożonego, a zarazem otwartego na wszystko i na wszystkich, ukazując równocześnie swe tragiczne braki. Wszyscy bowiem możemy, w odniesieniu do wszystkiego i wszystkich, i to w każdej chwili, zerwać jakikolwiek stały związek, popadając tym samym niechybnie w izolację osobistą i społeczne wyobcowanie, gdy tymczasem odkrywamy, jako osoby i jako społeczeństwo, że jesteśmy wciąż zależni od tego właśnie rynku, nie tylko chwilowego, ale także celowo ulotnego i niepewnego. Coraz lepiej też poznajemy, że sam ten rynek utrzymuje się właśnie dlatego, że jest rynkiem, czyli poprzez cały splot relacji i oczekiwań, rozciągniętych w czasie, które nie kończą się wraz z zapłatą, ale jeszcze bardziej się pogłębiają, tkając jakieś tam więzi wierności.

<sup>1</sup> *Ensaio sobre a Dádiva*, Lisboa 1992.

## Wspaniałomyślność a przymierze

Zespalamy się wzajemnie ze sobą i z życiem nie tylko przez idee i wzruszenia, ale także przez wymianę materialną i duchową, w której dobra, niekoniecznie materialne, symbolizują to, co nas ostatecznie łączy i „zobowiązuje” do dzielenia się, i to takiego, które nas unosi wciąż dalej i dalej.

Kto nie potrafi żyć wspaniałomyślnie i w ustawicznej wymianie, ten się ostatecznie wykoleja, pozostając człowiekiem samotnym, który przeznaczają jakieś chwile na wymianę dorywczą, natychmiast wygasającą, nie mającą żadnej ciągłości.

Wspaniałomyślność przeżywana w ustawicznych otwartych wymianach jest drogą wiodącą do przymierza, które wyrwa nas z samotności: otwiera przed nami horyzonty rozwoju osobistego i grupowego, skłania do posuwania się o wiele dalej od tego, kim jesteśmy w danym momencie, a także do „miłości, za którą płaci się miłością”

Kto wspaniałomyślnie daje, powinien też być gotowy na otrzymywanie, albowiem jest już gotowy na zespolenie i świadomy tego, że choćby był nawet bardzo bogaty, brakuje mu wciąż życia, które znajduje się zawsze poza nim, i brakuje mu przede wszystkim wspaniałomyślnej i stwórczej miłości Boga, a także tego, by inni mu mówili, kim on jest, i mówili to ze wzruszeniem.

## Wspaniałomyślność a dyspozycyjność

Rezonują obecnie prawdy wypowiedane nie tylko przed iluś tam latami, ale także w ciągu całych stuleci. Warto posłuchać słów św. Grzegorza z Nazjanzu, skierowanych do ludzi możnych i bogatych w owym czasie (IV w.): „Bracia moi i współbiedacy – bo biedakami, potrzebującymi łaski Bożej, jesteśmy wszyscy, choć, mierzeni według małej miary, zdajemy się przewyższać jeden drugiego – przyjmijcie tę mowę o miłości do biednych nie tak, jak przyjmują nędzarze, lecz szczerze, abyście wzbogacili się posiadaniem królestwa niebieskiego”<sup>2</sup>

Obecnie, tak jak dawniej, oczekuje się od tego, kto daje, gotowości na otrzymywanie. Ostatecznie bowiem zawsze, niekoniecznie rzucając się przy tym w oczy, wspaniałomyślna wzajemność stanowiła podstawę prawdziwej żywotności osoby i społeczeństwa.

<sup>2</sup> Św. Grzegorz z Nazjanzu, *Mowy wybrane*, Warszawa 1967, s. 166. – Przyp. tłum., L. B.

Posiadanie czasu łaski staje się w ten sposób wezwaniem do sztuki wzajemnej wspaniałomyślności, urzeczywistnianej bez jakiegś konkretnej miary i bez rygorystycznego rozstawiania jej w czasie.

Czas wspaniałomyślności jest czasem powiązanim, ciągłym, który cementuje nie tylko osobistą historię, tak jak cementuje podstawę wszystkich społeczności, w odniesieniu do dobrowolnie przyjętego „zobowiązania” do życia we wspólnocie, a nie tylko obok siebie.

Jacques T. Godbout w *Duchu dawania*<sup>3</sup>, podobnie jak wielu innych autorów współczesnych, ukazuje, jak dalece nowe nurty analizy socjologicznej interesują się obecnie na nowo tym nienaruszalnym wymiarem społeczeństwa i go teoretycznie ujmują. Całe populacje dzisiejsze cechuje wyraźnie to dawanie, realizowane obecnie na znacznie bardziej wymagającej płaszczyźnie daru przekazywanego osobom całkowicie nieznanym, w ramach tego wspaniałomyślnego altruizmu, który zaskakująco wyprzedza wspaniałomyślność wzajemną i staje się niekiedy specyficznym wprowadzeniem do niej.

Wzrastanie w darmowości czasu staje się w ten sposób imperatywem naszego stulecia, który będzie się konkretyzował nie tylko w otrzymywaniu czasu wolnego, ale przede wszystkim w sposobie jego przeżywania, dawania, przemieniania.

Dziecko, które pozostaje nadal dzieckiem, jest mistrzem darmowości czasu. Gdy bowiem pozostaje tym, kim jest, i ma przy sobie osoby kochane, „wiąząc je” wciąż ze sobą swoimi potrzebami, zabawą, rzeczami i sytuacjami, wówczas podtrzymuje wspaniałomyślnie relacje ze swoim otoczeniem i korzysta z tego, co daje mu życie. Otrzymuje wciąż życie i daje je wszystkiemu i wszystkim dookoła. Cieszenie się życiem skonkretyzowanym w wielkich i małych sytuacjach jest zawsze daniem i otrzymywaniem, prowokuje, wzywa, dekoncentruje, woła.

Właśnie dlatego powinniśmy być jak dzieci, aby wejść do królestwa niebieskiego. Wspaniałomyślność dziecka jest iskrą Bożą. Ponadto w dziecku dostrzegamy nie tylko wspaniałomyślność, ale i łaskę, która w nim jest i która nie ogranicza się bynajmniej do tego, aby być miłą i podziwianą; dziecko podtrzymuje świeżość odnowionego stworzenia: codziennie rodzi się na nowo.

Czy jednak takie właśnie dzieci znajdują się obecnie wśród nas? Róbmy, co w naszej mocy, aby były...

Skoro zaś mało jest takich dzieci, dostrzegamy wyraźnie, iż powinniśmy każdej godziny czynić coś bardziej ważnego od tego, co byśmy

<sup>3</sup> *O Espirito da Dádiva*, Lisboa 1992.

czynili, gdybyśmy z nimi byli i wraz z nimi się odnawiali. Wydaje się jednak, że obecnie dzieci mają jedynie odpowiadać wzorcom, jakie my im narzucamy, niezależnie od tego, czy to będą „naukowo” opracowane wzorce uczenia się, czy też wzorce realizacji zaspokajającej oczekiwania rodziców, względnie ich opiekunów.

Wbrew temu jednak, co się nam wydaje, są dzieci, i to wiele dzieci, które nie mają czasu wolnego, nie znają darmowości w swoim życiu, ani też nie doświadczyły jakichś ważniejszych dla siebie spotkań. Są dzieci wykorzystywane i z nikim niezwiązane. Nie mają one czasu na wytchnienie, odpoczynek, poznanie kogoś, czasu na nauczenie się życia.

Również młodzież nie ma większego dostępu do czasu wolnego. Problem nie polega jednak wcale na możliwości posiadania takiego czasu, ale na sposobie jego wykorzystania, albowiem czas wolny jako taki może się stać po prostu czasem pustym, czasem odosobnienia w domu i na ulicy, spowodowanego nie brakiem obecności innych osób – których może być nawet bardzo wiele – ani też brakiem jakiegoś konkretnego zajęcia, względnie tym, że oni mówią, ale nie rozmawiają, lecz jedynie tym, że nie mają z kim wzrastać.

Wielu ludzi dorosłych stara się być blisko młodzieży, ale nie w sposób wspaniałomyślny, uważają bowiem oni, iż młodzież sama lepiej się rozumie. Wobec różnorodnych bodźców, sytuacji, zasad, opinii i mód, sądzą oni, iż nie rozumieją języka młodzieży, tak jak nie pojmują lubianej przez młodzież muzyki, rezygnują więc z dzielenia z młodymi ich sztuki życia i zasklepiają się sami w tym, co może być dla młodych anachroniczne i niezrozumiałe. Zaskakujące w tej sytuacji jest to, że sami młodzi w swej żywej wrażliwości proponują nierzadko osobom starszym, na ogół w sposób typowy dla siebie, własne formy rozrywki. Nawołują tym samym, niekiedy nawet w sposób bardzo gwałtowny, do „walki”, w której wszyscy możemy coś zyskać, o ile tylko ją podejmiemy, budując podstawowe przymierza życiowe pomiędzy sobą nawzajem. Sztuka wspaniałomyślności, dyspozycyjności jest także w tej dziedzinie sztuką dzielenia się, chociaż nie zawsze spokojnego, idyllicznego.

Młodzież nie potrafi żyć w świecie odłączonym, „zapłaconym” przez dorosłych dla swej własnej wygody: by nikt im nie przeszkadzał. Człowiek dorosły powinien więc się nauczyć „tracić” wspaniałomyślnie czas na kontakt z młodzieżą, także w tym celu, aby otrzymać od ludzi młodych jakiś nowy bodziec, bardziej zaś od bodźca jakąś nową wiedzę (i umiejętność), aby być zdolnym do odkrywania nowych zaintereso-

wań, nowych wymiarów życia, które przemija, by mieć dostęp do nowych technologii i tych nowych dziedzin, w których sam źle się porusza<sup>4</sup>.

Można by krótko ująć te wszystkie problemy w kilku następujących stwierdzeniach:

1. *Czas wolny jako taki wcale nie wyzwala.* Czas wolny jest raczej warunkiem nieodzownym, ale nie wystarczającym jeszcze do tego, by „umieć żyć” Co gorsza, czas wolny może w każdym okresie życia stać się także okazją do degradacji, jeśli nie zostanie właściwie wykorzystany. Dlatego też czas wolny, czas łaski, powinien być czasem samodyscypliny, która podtrzymuje wciąż zdolność planowania swego życia. Może i powinien stanowić przeciwwagę tego, co nas tłamsi z dnia na dzień, nie może być jednak jedyną alternatywą w jakimkolwiek rodzaju życia.

2. *Czas łaski nie powinien się koncentrować na samych tylko działaniach.* Żyjemy, jak to słusznie podkreśla Chr. L. D’Epinay<sup>5</sup>, w pewnym zespole kultur, które uprzywilejowują działanie z uszczerbkiem dla bardziej wolnych i kontemplacyjnych sposobów bytowania. Taki jest po prostu nasz język podstawowy, który może być całkowicie zbędny, skoro rozwój środków przekazu, widowisk i nowych rodzajów kultury złagodził już znacznie ten nieustanny aktywizm naszych kultur.

Umieć być, rozmawiać według własnej woli, być zdolnym do rozmyślenia, umieć obserwować, a także wypoczywać – oto wymiary życia przeżywanego wraz ze sobą, z Bogiem i z innymi, życia, które winno się doceniać i rozwijać.

Niektórzy, młodzi i starsi, starają się o te wartości i o taki sposób bytowania w kulturach Wschodu, ale z reguły tylko przez dłuższe lub krótsze etapy swojego życia. Gdy chodzi natomiast o możliwość znalezienia w naszej własnej tradycji kulturalnej takich starych/nowych stylów życia, nie ze względu na jakiś etnocentryzm, ale dlatego, że znając znacznie lepiej język naszych kultur moglibyśmy ugruntowywać bardziej trwałe postawy, to wypada postawić pytanie: czy nie pojawi się wówczas wokół nas jakaś aura egzotyczna?

3. *Czas darmowy jest epoką, w której kultywuje się szeroki wachlarz zainteresowań.* Dorośli mają, na pierwszy rzut oka, różne zainteresowania, i to tym bardziej zróżnicowane, im bardziej „przemysł kulturo-

<sup>4</sup> Szersze omówienie tej problematyki: C. Atlas-Donfut, *Les Solidarités entre générations*, Bruxelles 1995.

<sup>5</sup> *Vieillir ou la vie à inventer*, Paris 1991.

wy” wywołuje w nich ustawicznie nowe wyzwania. Wiele z tych zainteresowań ma jednak charakter wybitnie sporadyczny i za mało interaktywny. Niemal każdy człowiek dorosły jest jakby celem bombardowanym przez różne bodźce, które zwalczają się same między sobą.

Kulturę się kultywuje i jest ona kultem; dzisiaj kultura postuluje wybór i szczęście. Ludzie powinni więc się nauczyć kultywować czas darmo im dany, rozwijając to, co dla nich i dla tych, z którymi żyją, jest ważne i wymowne, czyli nie tylko wytwarzając pewne nawyki, postawy i przyzwyczajenia, ale też rozwijając kompetencje poza własnym zawodem lub na jego przedłużeniu.

Poza sporadycznymi zainteresowaniami ludzie zajmują się także budową własnego domu oraz uzyskaniem całego zespołu dóbr traktowanych jako cenne, takich jak: samochód, meble i inne oznaki swej pozycji społecznej, która daje im pewność i zamyka ich w niewielkim świecie prywatności. Podróżują także celem uzyskania wspomnień i zdobycia pamiątek, które udekorują potem ich świat prywatny.

Taki dosyć rozwinięty wachlarz zainteresowań daje człowiekowi pewność, że wraz z upływem lat nie zostanie on zbyt szybko zdławiony. Nie jest przeto zbyt odkrywcze stwierdzenie, że dosyć duża ilość zwłaszcza mężczyzn zamyka się po czterdziestym roku życia w swoim świecie prywatnym i broni tego swego „terytorium”, którego jest się panem i władcą, przed jakąkolwiek reformą, traktując ją z reguły jako szczególnie wrogą życiu w zwyczajnym jego biegu.

Nie naruszając jednak w niczym tych przestrzeni swojej prywatności, ludzie dorośli okazują się przy tym o wiele bardziej dyspozycyjni, gdy chodzi o słuzenie innym i o zajęcia pozazawodowe, nie ograniczając ich bynajmniej do zakupów i pomieszczeń handlowych. Wyjawiają ponadto niekiedy swoje wątpliwości co do obdarowywania osób nieznanych, twierdząc, iż są zdolni do dawania, które jawi się im niekiedy nawet jako „obowiązek” w odniesieniu do ludzi potrzebujących wsparcia, w ramach dobrowolnego obdarowywania się, kiedy zachodzi taka potrzeba<sup>6</sup>.

4. *Czas darmowy jest czasem, w którym ogranicza się niepokój i kultywuje zaufanie.* Przeżywa się frustrację, kiedy się traci nadzieję, a także zdolność oczekiwania, wiedząc, że wcześniej czy później nadejdzie to, czego oczekujemy.

<sup>6</sup> Szerzej, zob. A. Caillé, *Don, Intérêt et Désintéressement*, Paris 1994.



Podstawowym wymiarem naszego życia jest szara codzienność, połączona ze ścisłym odmierzeniem konkretnych świadczeń i usług. Dzień obowiązkowej pracy zawodowej jest regulowany i reglamentowany czasowo i przestrzennie, w zakresie trudu/wysiłku i wynagrodzenia. Taka jednak praktyka w naszym złożonym społeczeństwie, poza wspomnianymi już brakami w jej funkcjonowaniu, nie sprzyja żadną miarą uwidacznianiu jakichkolwiek niepowodzeń i każe nam żyć wciąż jakby na krótką metę, zadając nam bolesne rany niemal zawsze wtedy, gdy wzrastają nasze nadzieje i oczekiwania. Żyjemy niespokojni, albowiem nie mamy nigdy pewności, że otrzymamy należne nam wynagrodzenie.

Życie czasem, i to jeszcze wspaniałomyślne, jest podstawowe dla odzyskania zaufania do życia i do ludzi: żyje się bowiem wówczas bez ustawicznego uganiania się za przeróżnymi okazjami, połączonego z obawą, iż się utraci pierwszą z nich, nieodzowną do tego, by walczyć o następną, i to przed czasem; żyjąc zatem czasem, człowiek czuje się bardziej pewny i bezpieczny. Interaktywne zaufanie, nie regulowane automatycznie przez system i nie zewnętrzne w stosunku do osoby, wytwarza się wówczas, gdy się potrafi wydłużać terminy, a nawet odrywać się od nich.

Chociaż historyczność czasu chrześcijańskiego była bardzo silna, czas obecny należy także do historii i znajduje się, od teraz, w historii oraz jest dla historii. Z dnia na dzień staje się bowiem czasem historycznym i wiecznym zarazem, ocenianym przez nas w sposób relatywny, wymagający raczej oglądania go innymi oczyma i oceniania kryteriami, które nam się wymykają.

Wolność dzieci Bożych wyzwala czas wolny, czyniąc nas samych darem łaski, jaki z łaski otrzymujemy.

tłum. ks. Lucjan Balter SAC